



Zbawienie jest tu

List Opata Generalnego Zakonu Cysterskiego na Wielkanoc 2020

Najdrożsi,

Ponieważ trwa, a nawet zaostrza się stan wyjątkowy wywołany przez epidemię koronawirusa, wydaje mi się, że dobrze będzie stanąć przy was poprzez kolejny list, aby nadal dzielić się słowami, które zacieśniają komunie i aby pogłębiać przesłanie, jakie w świetle zbliżającej się Wielkiejnocy może nam wszystkim przynieść ta okoliczność. Im bardziej zgłębimy znaczenie i przesłanie doświadczenia, które właśnie przeżywamy, tym bardziej powrót do tzw. “normalnego” życia będzie “wypłynięciem na głębię, na szerokie wody” (por. Łk 5, 4), nie zaś jedynie bezpłodnym – i najpewniej mało prawdopodobnym – powrotem do tego, jacy byliśmy przedtem. Nieprawdą jest bowiem, że przed epidemią żyło nam się dobrze, obracając się w kulturze i w systemie ekonomiczno-społecznym, w którym niejednokrotnie potrzeby były kreowane przez chciwość niewielkiej grupy, a nie przez naturę naszego serca lub przez potrzeby najuboższych.

Horyzont pustyni

Sytuacja, którą przeżywamy przypomina mi kroczenie przez pustynię. Na pustyni, podobnie jak i na morzu, horyzont jest nieokreślony. Na pustyni nie można wyznaczyć kierunku patrząc na horyzont, gdyż często przybiera on postać mirażu. Jeszcze kilka tygodni lub miesięcy temu, wydawało się nam, że horyzont, który sobie nakreśliliśmy wyznacza naszą drogę, może nawet nasz bieg. Wydawało się nam, że kroczymy bezpiecznie, bo wszystko było ustalone, ułożone i zaprogramowane. Teraz okazało się, że horyzont ten jest mirażem, złudną obietnicą. Cóż zatem? Jak mamy dalej kroczyć? Jaki obrać kierunek?

W tym czasie Wielkiego Postu liturgia przypomina nam często pobyt Izraelitów na pustyni. Bóg pozwolił im przez czterdzieści lat wędrować po pustyni, żeby wychować ich do wejścia do Ziemi Obiecanej. Lud nauczył się w ten sposób pozwolić się prowadzić bez spoglądania na horyzont, za to wyrażając uwagę na obecność Boga. Wędrowce ludu przewodziła chmura, która objawiała nieustanną obecność Boga i Jego wolę. „Kiedy obłok podnosił się nad przybytkiem, Izraelici zwijali obóz, a w miejscu, gdzie się zatrzymał, rozbijali go znowu. [...] Jeśli pozostawał dwa dni, miesiąc czy dłużej – gdy obłok rozciągał się nad przybytkiem i okrywał go, pozostawali Izraelici w miejscu i nie zwijali obozu; skoro tylko się podniósł, zwijali obóz.” (Lb 9, 17. 22)

Cała droga ludu izraelskiego była zorientowana na obecność Boga, nie zaś na tym, co można było wypatrzeć albo wyobrazić sobie na horyzoncie.

Wszyscy zastanawiamy się, jak długo jeszcze będzie trwała epidemia. Jak długo jeszcze będziemy zamknięci w domach? Kiedy będziemy mogli wrócić do normalnego życia? To uzasadnione i zrozumiałe pytania, ale nie powinny nas one odwracać od tego prawdziwego pytania, jakie zawsze, nawet wtedy, gdy nie ma epidemii, winniśmy sobie stawiać: Czy pozwalamy, aby prowadziła nas Boża obecność?

Bóg z nami

Bóg na naszej drodze nie daje nam wskazówek, jednocześnie nie towarzysząc nam. Bóg zawsze szedł ze swoim ludem. W Chrystusie Emmanuelu, Bogu-z-nami, drogą, którą mamy przejść jest sam Bóg, który idzie z nami, za którym zawsze możemy kroczyć. Jezus Chrystus „Droga, Prawda i Życie (J 14, 6) jest prawdziwym horyzontem, który prowadzi nasze kroki poprzez pustynię naszego istnienia. Kiedy, tak jak teraz, czujemy się zdezorientowani, nie powinniśmy wpatrywać się w horyzont, spoglądać w dal, ale raz jeszcze – albo w ogóle po raz pierwszy – zdać sobie sprawę, że Jezus jest tuż obok, że jest z nami, patrzy na nas i wskazuje drogę, mówiąc do nas: „Bądź ze Mną! Idź za Mną!”

Papież Franciszek przypomniał nam o tym z naciskiem 27 marca, kiedy to podczas wyjątkowej modlitwy na Placu św. Piotra mówił: „jest to czas wyboru tego, co jest ważne, a co przemija, rozgraniczenia tego, co jest konieczne od tego co konieczne nie jest. To czas ponownego nakierowania kursu naszego życia na Ciebie, Panie, oraz na innych ludzi.” Papież dodał także: „Nie jesteśmy samowystarczalni, nie jesteśmy sami. Sami toniemy. Potrzebujemy Pana, podobnie jak dawniej żeglarze potrzebowali gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Powierzmy Mu nasze troski, po to, żeby je przewyciężył. Doświadczymy tak jak uczniowie, że kiedy On jest na pokładzie, nie sposób zatonać. Taka jest bowiem moc Boga: obrócić w dobro wszystko to, co nas spotyka, nawet nieszczęścia. On do naszych burz wniesie pogodę, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera.”

Musimy skupić się na jednej sprawie, choć wokół jest wiele trosk i lęków. Tą jedną sprawą jest obecność Chrystusa wśród nas tu i teraz, na łodzi miotanej burzą albo na bezbrzeżnej pustyni bez horyzontu, którą musimy przebyć.

Kiedy dostrzeżemy Chrystusa pośród nas, On przemieni każde nieprzyjazne miejsce w drogę, na której On nam towarzyszy, On, który jest sensem i pełnią życia. Również śmierć jest drogą do pełni życia, drogą do Ojca, jeśli tylko przeżywamy ją z Jezusem. Św. Paweł streścił tę prawdę, pisząc do Tesaloniczan: „On umarł za nas, abyśmy czy żywi, czy umarli, razem z Nim żyli.” (1 Tes 5, 10)

Właśnie taka jest nowina paschalna: żywa obecność Zmartwychwstałego w naszym życiu niezależnie od okoliczności. Przypomnił nam również o tym papież 27 marca:

„W izolacji, w której cierpimy na niedostatek uczuć i spotkań, doświadczając braku tylu rzeczy, słuchajmy raz jeszcze nowiny, która niesie nam zbawienie: On zmartwychwstał i żyje obok nas.”

Jezus umarł na krzyżu, aby żyć obok nas, aby nam pozwolić żyć obok Niego, co więcej: aby Go pochwycić, do czego zachęca nas także papież Franciszek: „Pochwycić Pana, aby pochwycić nadzieję: oto siła wiary, która uwalnia od lęku i daje nadzieję!”

Pochwycić zbawienie

Wielki Tydzień i celebracje wielkanocne będziemy przeżywać w takich samych warunkach, w jakich my oraz cały świat znajdujemy się od kilku tygodni. Kościół zachęca nas, aby przeżyć je w duchu danej nam wszystkim okazji do skupienia się na tym, co najistotniejsze: misterium jest tutaj, jest nim Syn Boga umarły i zmartwychwstały dla nas. Zbawienie jest tu, jest to Osoba, która „żyje obok nas” i którą możemy pochwycić, obejmując w Nim w ten sposób Życie, które zwycięża śmierć oraz Miłosierdzie, które zwycięża grzech. W Nim zostaje również pokonany dystans, jaki dzieli nas od Boga i braci, także ten dramatyczny i bolesny dystans, jaki jest udziałem tych wszystkich, którzy w tych dniach cierpią i umierają bez fizycznej obecności swoich najbliższych.

W Chrystusie została nam dana duchowa bliskość jednych z drugimi, bliskość absolutnie bezwarunkowej obecności Boga i Jego miłości. Nic nie jest tak rzeczywiste jak Boża obecność, choć dla nas jest to obecność tajemnicza, gdyż jesteśmy w niej zanurzeni, jak to ogłosił Paweł ateńczykom: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Jednakże właśnie wtedy, kiedy Paweł wyjaśnia, że tą obecnością jest zmartwychwstały Jezus, ateńczycy zaczynają go wyśmiewać i przestają go słuchać. Życie nie było dla nich na tyle dramatyczne, żeby otworzyli się na propozycję rzeczywistego zbawienia. Może także wielu z nas słuchało paschalnej nowiny jedynie powierzchownie, tak jakby od niego nie zależało rzeczywiste zbawienie życia naszego i całego świata.

Dla św. Pawła nowina ta nie była zwykłą teorią: była dzieleniem się rzeczywistą zażyłością z Jezusem zmartwychwstałym, z Tym, który niewiele później w Koryncie miał mu powiedzieć nocą: „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić.” (Dz 18,9-10). Albo też kiedy był uwięziony w Jerozolimie „w nocy ukazał mu się Pan. «Odwagi! – powiedział – trzeba bowiem, żebyś i w Rzymie świadczył o Mnie tak, jak dawałeś o Mnie świadectwo w Jerozolimie»”. (Dz 23,11)

Zażyła bliskość ze Zmartwychwstałym jest darem, to On sam, który się daje, który żyje po to, aby trwać z nami w przyjaźni. To jest właśnie owo niezwykłe zbawienie naszego życia. Jesteśmy wezwani do dawania świadectwa właśnie o tym. W jaki sposób? Przede wszystkim żyjąc tym, trwając w owej zażyłości z Bogiem z nami. Życie człowieka, który trwa w zażyłości z Chrystusem staje się pewnym i przekonywującym znakiem Jego obecności, która zbawia świat.

Ślad wieczności

W tym roku obchodzimy 400. rocznicę śmierci sługi Bożej Weroniki Laparelli, mniszki i mistyczki z cysterskiego klasztoru Trójcy Świętej w Cortonie. To, co nas uderza w mistykach i co jest najistotniejsze w ich nadzwyczajnym charyzmacie jest tak naprawdę

ukazywaniem, jak bardzo Jezus może być obecny i zażyły w naszym zwykłym ludzkim życiu. Świadectwa mniszek, które żyły ze służebnicą Bożą Weroniką opisują, że jej życie, gesty, cała jej osoba stały się, można tak to określić, widzialnym „odwzorowaniem” niewidzialnej Obecności. Dla przykładu: kiedy Matka Boża pozwalała jej potrzymać w ramionach Dzieciątka Jezus, mniszki mogły dostrzec kształt ciała Dzieciątka odbity na jej ubraniu. Albo też, jak opowiadała jej ksieni, widywano ją, gdy „rozmawiała ze słodkim Jezusem, przechadzając się krok za krokiem po oratorium, wypowiadając lube słowa, ukazując wielką radość oblicza, z powściągliwością jednakowoż, tak jak się zwykło rozmawiać ze znacznymi osobistościami.” To nie było udawanie, ale niespotykane świadectwo jej zażyłości z Chrystusem. Kto patrzył z boku, nie dostrzegał Jezusa, ale piękno ich oblubieńczej przyjaźni – wyraźny i przekonujący dowód obecności Chrystusa. Bóg udziela tych mistycznych charyzmatów po to, by nam przypomnieć, że Duch Święty pragnie udzielić wszystkim ochrzczonej nadzwyczajnego doświadczenia w zwyczajnym życiu obcowania i rozmawiania z Chrystusem Panem. Relacja ta to zbawienie tutaj obecne, które zwycięża grzech i śmierć.

Tak właśnie mówił o tym papież: „Pochwycić Pana, aby pochwycić nadzieję: oto siła wiary, która uwalnia od lęku i daje nadzieję!” (27 marca 2020)

Pochwycenie, objęcie to gesty przyjaźni i zażyłości. Objęcie to symboliczna wymiana serc, przyłożenie własnego serca do serca drugiego, aby podzielić się tym, co każdy ma najbardziej intymnego i cennego. Objęcie nie zabiera, ale daje i przyjmuje. Może dlatego w ewangelii Jezus obejmuje jedynie dzieci, jakby w ten sposób chciał zostawić obraz darmowego przytulenia w czystej radości jaką niesie wzajemna wymiana miłości. Mówił nam, że mamy stać się jak dzieci, abyśmy przyjęli Królestwo tak jak one (por. Mk 10,15-16). Królestwo Boże to objęcie Chrystusa.

W ciągu tych tygodni większość wiernych musi zrezygnować z komunii sakramentalnej i zaprasza się ich do komunii duchowej. Nie wolno nam zapomnieć, że komunie duchowej z Jezusem jest nie tyle alternatywą dla komunii sakramentalnej, co jej owocem. Winniśmy zawsze i wszędzie przeżywać duchową komunie z Chrystusem, zażyłość z Nim, gdyż to ze względu na nią otrzymujemy Eucharystię i wszystkie sakramenty.

Tę prawdę wyraża dobrze XII-wieczny autor cysterski, Wilhelm z Saint-Thierry: „Jeśli chcesz zatem i jeśli chcesz naprawdę, o każdej godzinie dnia i nocy [moc sakramentu Eucharystii] jest do twojej dyspozycji [...]. Za każdym razem, kiedy z pobożnością i wiarą będziesz przeżywać wspomnienie Tego, który za ciebie został umęczony, pożywasz Jego Ciało i pijesz Krew Jego. Tak długo, jak trwasz w nim poprzez miłość, On zaś w tobie przez działanie świętości i sprawiedliwości, będziesz zaliczony do Jego ciała i w poczet Jego członków.” (*Złoty list*, 119)

Ślad miłości

„Zaliczony do Jego ciała i w poczet Jego członków.” Wilhelm przypomina nam, że jeśli owocem sakramentu jest nieustanna komunie z Chrystusem, owocem prawdziwej komunii Chrystusem jest zawsze komunie z braćmi, jest świadomość tego, że wszyscy jesteśmy członkami Jego ciała. Ta komunie jest powszechna, jednoczy nas z całą ludzkością, bo Syn Boży umarł i zmartwychwstał za wszystkich. Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby cały rodzaj ludzki zjednoczyć w komunii odkupionych, w komunii członków swojego chwalebego ciała, złączonych jako bracia w synowskiej miłości do Ojca.

Z krzyża i z nieba Pan przyciąga ku temu wszystkich ludzi: „A Ja, gdy będę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie.” (J 12, 32)

Nic zatem tak bardzo nie wyciska na nas śladu i nie ukazuje nam rzeczywistej obecności Zmartwychwstałego, jak przyzwolenie na to, by potrzeby innych ludzi zmieniły kształt naszej osoby, naszego życia, naszego czasu i tego wszystkiego czym jesteśmy i co posiadamy. Kto oddaje życie za bliźniego staje się śladem Chrystusa w świecie i ukazuje Jego zbawczą obecność.

Każdy z nas jest wezwany do tego, żeby w tym okresie, jak również przez całe życie, wcielał postać Chrystusa, według wielorakiego bogactwa Jego całkowitego oddania się nam. Każdy członek Jego ciała jest wezwany do tego, aby jedyną i nieskończoną miłość wyrażał poprzez niewyczerpalną różnorodność charyzmatów, powołań oraz potrzeb tych, których spotykamy.

Ta tajemnica stanęła mi przed oczyma, kiedy usłyszałem wiadomość pielęgniarka z północnych Włoch o znamienym imieniu Emanuele. W ciągu tych tygodni pracuje i daje z siebie wszystko na pierwszej linii opieki nad chorymi na koronawirusa. Jego głos jest głosem wielu innych pracowników służby zdrowia, którzy proszą o naszą modlitewną pomoc i o dar z naszego życia; jest także cichym wołaniem wszystkich chorych i ich zatroskanych bliskich.

„Od zawsze moja praca opiera się na trwałym fundamencie modlitwy przeżywanej jako posłanie ku Temu, który utożsamia się z ostatnim, z cierpiącym, a dzisiaj z pacjentem z trudnościami oddechowymi wywołanymi przez Covid-19, który całe Włochy poddaje trudnej próbie!

Jestem pewien, że wasza modlitwa jest nieustająca i podoba się Bogu, pozwolę sobie jednak, żeby prosić was także o duchową bliskość w modlitwie.

Proszę, byście byli naszym Aaronem, który trzyma nasze ręce, kiedy jesteśmy zmęczeni i zaczynamy wątpić. Proszę, byście w swoich klasztorach byli gotowi ocierać nasze łzy, zawsze kiedy przychodzi nam myśl, że już nie damy rady, byście pocieszali tych, którzy czekają na nas w domach nie wiedząc, co z nami i na co tak naprawdę patrzą nasze oczy i co przeżywa nasze serce! Ludzie umierają sami, bez najbliższych, ale umierają otoczeni miłością Boga na naszych oddziałach, gdzie brakuje czasu i miejsca – na bezbarwnych salach i korytarzach. Jednak pomimo tego zamieszania i strachu, który towarzyszy również każdemu z nas, nie brakuje serc, które bez ustanku walczą, aby dawać życie tym, którzy – jak się wydaje – już go nie mają! Bądźcie naszą siłą przez różaniec święty! Bądźcie naszym tlenem przez czytanie Słowa, przez odmawianie Bożego oficjum! Bądźcie zmartwychwstaniem dla nieba dla naszych pacjentów na łamaniu Chleba, gdzie ukazuje się Chrystus każdemu swojemu dziecku, które pragnie pić z Jego zbawczego źródła!”

Najdrożsi, wejdźmy w Wielki Tydzień i w niezwykłą radość wielkanocną, przyjmując to wezwanie do bycia żywym członkiem Chrystusa Zmartwychwstałego, pamiętając zawsze o tym, że miłość jest życiem Ciała Chrystusowego.



Fr. Mauro-Giuseppe Lepori OCist